

N a t a s z a S z u t t a

Dwie strategie dyskusji z sytuacjonistyczną krytyką współczesnej etyki cnót

Słowa kluczowe: *etyka cnót, cnota, charakter moralny, sytuacjonizm, psychologia społeczna*

Współczesna etyka cnót jest obecnie jedną z najbardziej rozpoznawalnych „teorii”¹ etycznych. Przełom poprzedniego i obecnego stulecia to szczytowy okres jej rozwoju. Ilość publikacji na jej temat jest nie do ogarnięcia, a wciąż powstają nowe. Debata na jej temat toczy się już nie tylko w najważniejszych czasopismach filozoficznych, dawno przeniosła się na szeroki grunt nauk społecznych (psychologii, pedagogiki, socjologii czy politologii). O jej pozycji świadczy m.in. to, w jakim zakresie jest wykorzystywana w etyce stosowanej. Cnót etycznych nie trzeba dziś w żaden sposób bronić ani reklamować. Język aretyczny jest powszechnie stosowany w etyce społecznej i politycznej, etyce wychowania, biznesu, a nawet bioetyce. O cnotach mówi się także na gruncie innych dyscyplin filozoficznych, np. w teorii poznania – ważne miejsce w debatach epistemologów zajmują cnoty epistemiczne. Tak jak u początków współczesnej debaty na temat etyki cnót można było odczuć niedosyt zainteresowań cnotami etycznymi i większość artykułów rozpoczynała się od lamentów nad zapomnianą cnotą, tak dziś można nawet odczuć przesyt odwołań do języka aretycznego zarówno w filozofii, jak i publicznej debacie.

O pozycji współczesnej etyki cnót świadczy także przychylność jej konkurentów: deontologów i utylitystów. Wielu z jej krytyków przekonało się, że podmiotowy aspekt czynu (intencje, motywy, charakter moralny sprawców) jest bardzo ważny w moralnie dobrym działaniu. Przyznają, że kondycja moralna

¹ Ujmuję wyraz „teoria” w cudzysłow, ponieważ etyka cnót jest uprawiana w modelu antyteoretycznym. Etycy cnót nie mają ambicji budowania teorii etycznych na wzór nowożytnych teorii naukowych (Louden 2004).

sprawców powinna być w takim samym stopniu przedmiotem zainteresowań etyków, co wartość moralna czynów. Próbuje nawet rozwijać stosowne aretologie na gruncie propagowanych przez siebie teorii albo przyjmują rozwiązania przypominające teorie cnót formułowane przez prekursorów utilitaryzmu i deontologii². Etycy cnót proponują, by centrum zagadnień etycznych stanowiły pytania „kim powinienem się stać?”, „jakiego rodzaju cechy i dyspozycje charakteru powinienem uosabiać?”. Wysoka kondycja moralna sprawcy, która polega na odpowiednio ukształtowanym charakterze, gwarantuje – ich zdaniem – moralnie dobre działanie. Cnotliwy sprawca działa moralnie dobrze w sposób regularny, w różnych kontekstach sytuacyjnych³. Jego postawa moralna, a co za tym idzie – wpływające z niej zachowanie, charakteryzują się stałością i spójnością oraz zintegrowanym wartościowaniem. Człowiek życzliwy nie tylko bywa życzliwy, ale po prostu jest życzliwy, w różnych zmieniających się kontekstach sytuacyjnych, w stosunku do różnych ludzi, niezależnie od swego nastroju i położenia. Ponadto życzliwość i podobne jej postawy ocenia jednoznacznie jako moralnie wartościowe, niezależnie od zmiennych okoliczności. Takie ujęcie cnoty sytuacjoniści opatrzili mianem cnoty rozumianej globalistycznie (Harman 1999, 2003, 2009; Doris 2002: 22–23)⁴.

1. Sytuacjonistyczna krytyka etyki cnót

Już w szczytowym okresie rozwoju etyki cnót można zauważyć narastającą liczbę publikacji odwołujących się do badań i eksperymentów przeprowadzonych na gruncie psychologii społecznej, które poddają etykę cnót radykalnej krytyce. Najważniejsi krytycy – Gilbert Harman, John Doris i Peter Vranas – zarzucają etyce cnót empiryczną nieadekwatność. Ich zdaniem, liczne eksperymenty przeprowadzone przez psychologów społecznych pokazują, że o sposobie ludzkiego działania nie decydują cechy i dyspozycje charakteru, lecz czynniki sytuacyjne, nawet te nieuświadomione, z których sprawca nie do końca albo w ogóle nie zdaje sobie sprawy. Stanowisko przez nich głoszone określa się w tej dyskusji mianem sytuacjonizmu, a jego zwolenników nazywa się sytuacjonistami.

² Na te aspekty etyki w ramach utilitaryzmu i deontologii zwracają szczególną uwagę m.in. Peter Railton – zdeklarowany konsekwencjalista, Roger Crisp i Julia Driver – zwolennicy utilitaryzmu, Onora O’Neill i Otfried Höffe – apologety etyki kantowskiej, Robert Audi – zwolennik etyki obowiązków *prima facie*.

³ Ogólnej charakterystyki etyki cnót podjęłam się w mojej książce pt. *Współczesna etyka cnót* (Szutta 2007) oraz w artykule *Status współczesnej etyki cnót* (Szutta 2004).

⁴ Etycy cnót ujmują cnotę globalistycznie, lecz zupełnie inaczej niż sytuacjoniści, nie behawioralnie, tylko w kategoriach kognitywno-afektywnych procesów. Ta różnica zostanie szczegółowo wyjaśniona w kolejnych punktach artykułu.

Zdaniem sytuacjonistów słynny eksperyment Stanleya Milgrama wykazał, że ludzie w swoim postępowaniu kierują się posłuszeństwem wobec autorytetu (Milgram 2008)⁵. W więziennym eksperymencie Philippa Zimbardo za agresję, przemoc i upokarzające zachowania odpowiadała – w opinii sytuacjonistów – rola społeczna strażnika lub więźnia, do której losowo przypisano uczestników eksperymentu (Zimbardo 2010)⁶. Eksperyment Johna M. Darleya i Daniela Batsona pod nazwą „Miłosierny Samarytanin” pokazał, że na zachowania pomocowe, a raczej ich brak, decydujący wpływ może mieć brak czasu (Darley, Batson 1973)⁷, a Alice Isen i Paula Levin w eksperymencie z budką telefoniczną uznały, że zmienną decydującą o zachowaniach pomocowych może być także nastrój (Isen, Levin 1972)⁸.

Poza materiałem eksperymentalnym sytuacjoniści wykorzystują także dane historyczne, szczególnie dotyczące licznych konfliktów zbrojnych, w trakcie których dochodziło do masowych zbrodni czy aktów ludobójstwa. Zadają sobie pytanie, jak zwykli ludzie mogli stać się sprawcami masowych mordów. Na podstawie badań dotyczących ich kolei losów oraz okoliczności, w których miały miejsce tak okrutne zbrodnie, np. w nazistowskich Niemczech, byłej Jugosławii, Rwandzie, dochodzą do przekonania, że czynniki decydujące o sposobie zachowania badanych, na które wskazują sytuacjoniści, miały charakter zewnętrzny i akcydentalny względem osobowości i charakteru działającego sprawcy. Dodatkowo analizy materiałów zgromadzonych w trakcie procesów norymberskich (wypełnione przez oskarżonych kwestionariusze do badań profili osobowości, treści przeprowadzonych z nimi wywiadów, opisy ich zachowań) nie wykazały znamion psychopatologii. Badane osoby nie były ani chore, ani w jakikolwiek sposób wyjątkowe, inne od ludzi, których można spotkać dziś na ulicy (Walzer 2010: 9).

⁵ Około 60% badanych, w nieprzymuszony i wolny sposób, wbrew swoim przekonaniom było w stanie wielokrotnie razić prądem o napięciu od 15 (każdy kolejny wstrząs był o 15 woltów silniejszy) do 420 wolt niewinnego człowieka, który od 330 woltowego wstrząsu już nie dawał żadnych oznak życia.

⁶ P. Zimbardo po kilku dniach musiał przerwać swój więzienny eksperyment, ponieważ badani tak dalece utożsamili się ze swoją rolą, że dochodziło do aktów werbalnej, psychicznej i fizycznej przemocy wbrew regulaminowi.

⁷ J.M. Darley i C.D. Batson w eksperymencie, którego uczestnikami byli studenci seminarium teologicznego (deklarujący, że ich misją życiową jest głoszenie Ewangelii), pokazali (ok. 60% badanych), że w sytuacji prozaicznego braku czasu można nie zauważyć osoby potrzebującej pomocy.

⁸ A.M. Isen i P.F. Levin w swoim eksperymencie pozostawiały w budce telefonicznym grosik i sprawdzały, na ile jego znalezienie może wpływać na zachowania pomocowe badanych. Okazało się, że osoby, które znalazły grosik, znacznie częściej pomagały niż te, które niczego nie znalazły.

Wnioski wyprowadzone z powyższych eksperymentów i ich rezultatów prowadzą do bardzo poważnej krytyki psychologii moralności, na której ufundowana jest etyka cnót. G. Harman i J. Doris zarzucają etykę cnót popełnianie fundamentalnego błędu atrybucji, a P. Vranas wskazuje na paradoks nieokreśloności.

Fundamentalny błąd atrybucji polega na niczym nieuzasadnionym przypisywaniu sprawcom trwałych cech i dyspozycji charakteru oraz wyjaśnianiu ich zachowań przez odwołanie się do trwałych cech i dyspozycji ich sprawców. Zdaniem sytuacjonistów wyniki badań eksperymentalnych dowodzą, że nie ma powodów do przypisywania komukolwiek jakiegoś trwałego i spójnego charakteru moralnego. Ludzie zachowują się dość przypadkowo, w zależności od okoliczności, w których postawił ich los. Jeśli nawet przejawiają jakieś cechy czy dyspozycje charakteru, to nie mają one istotnego wpływu na sposób ich działania⁹.

Peter Vranas w swoich konkluzjach posuwa się jeszcze dalej, wskazuje na paradoks nieokreśloności. Pisze, że większość ludzi jest po prostu nijaka: ani dobra, ani zła, ani nawet średnia (Vranas 2005). Do wspomnianych już eksperymentów (m.in. Millgram, Zimbardo), przedstawiających przykłady sytuacji, w których większość ludzi zachowywała się w sposób godny pożałowania, dodaje takie, w których większość badanych zachowywała się w sposób godny podziwu. Przytacza m.in. eksperymenty, w których badani byli świadkami niebezpiecznej sytuacji porażenia kogoś prądem elektrycznym i okazało się, że prawie wszyscy, z narażeniem życia, udzielali pomocy (Clark, Word 1974), albo w których większość uczestników poproszonych o zaopiekowanie się przez chwilę cudzą własnością (radiem lub torebką) czuło się zobligowanych do ścigania złodzieja, nawet jeśli groziło to nieprzyjemnymi konsekwencjami (Moriarty 1975; Austin 1979).

Vranas swoje przekonanie o nijakości charakterologicznej większości sprawców uzasadnia odwołując się do danych empirycznych, które obejmują sytuacje, w których ludzie zachowują się zarówno w sposób godny podziwu, jak i pożałowania. Zwraca uwagę na niespójność ludzkiego działania, która nie tyle poważnie utrudnia ocenę moralnego charakteru, co nawet ją wyklucza. Vranas uważa, że wartościowanie charakteru moralnego sprawców jest w ogóle niczym nieuzasadnione (Vranas 2005: 29).

⁹ O fundamentalnym błędzie atrybucji pisali na gruncie psychologii L. Ross i R.E. Nisbett (Ross, Nisbett 1991: 125–133). Ich tezy w dyskusji z etyką cnót wykorzystali G. Harman, J. Doris (Harman 1999: 316–331, 2009: 235–242; Doris, 2002: 93). O sytuacjonistycznej krytyce etyki cnót pisze w swojej książce *Natura cnoty* Jacek Jaśtal (Jaśtal 2009: 55–60). Z Harmana krytyką etyki charakteru dyskutuję w artykule *Dyskusja z sytuacjonistyczną krytyką etyki cnót* (Szutta 2012).

2. Obrona etyki charakteru – możliwe strategie

Z sytuacjonistyczną krytyką etyki cnót można dyskutować na dwóch płaszczyznach: opisowej – w ramach psychologii moralności, opisującej ludzkie zachowania, i normatywnej – w ramach normatywnie rozumianej etyki, fundującej określone ideały sprawcy i jego działania.

2.1. Obrona etyki charakteru w ramach psychologii moralności

Sytuacjoniści utrzymują, że psychologia moralności zakładana przez etyków cnót jest empirycznie nieadekwatna. Nie ma czegoś takiego, jak charakter moralny i rozumiane globalnie jego cechy, przejawiające się w stały, spójny i zintegrowany sposób w działaniach sprawcy, który jest ich posiadaczem. Ludzie na ogół działają niespójnie, od przypadku do przypadku, w zależności od okoliczności, w których zostali postawieni przez los (Doris 2002: 24–60; Harman 1999, 2003, 2009). W ramach obrony etyki charakteru należałoby dowieść przynajmniej tego, że dane empiryczne, na które powołują się sytuacjoniści, nie pozwalają na tak mocną tezę. Będę próbowała pokazać, że sytuacjoniści nie dysponują argumentami przeciw istnieniu trwałego i spójnego charakteru moralnego sprawców. Wykorzystywane przez sytuacjonistów dane nie dowodzą także, że o ludzkich działaniach decydują zmienne sytuacyjne.

2.1.1. Zarzuty metodologiczne

Ponieważ wnioski sytuacjonistów są przede wszystkim wyprowadzane z danych empirycznych, uzyskiwanych głównie metodą eksperymentalną, można im wytknąć wszystkie zarzuty, które wiążą się z tą metodą. Mogą one dotyczyć wielkości i reprezentatywności próbki eksperymentalnej. Większość eksperymentów była bowiem przeprowadzona na niewielkiej próbce (poza powtarzaniem w różnych odsłonach eksperymentem Milgrama), w żadnym eksperymencie nie brały udziału osoby starannie wyselekcjonowane, które można by podejrzewać o jakies szczególne walory charakteru (badani zgłaszali się sami lub byli częścią akademickiej grupy, albo stanowili przypadkowych przechodniów). Wątpliwości budzi też status samej sytuacji eksperymentalnej, sztuczność warunków eksperymentalnych i możliwość ich przełożenia na sytuacje naturalne. Nie chcę się jednak na tych zarzutach koncentrować, ponieważ w literaturze wiele już na ten temat powiedziano.

2.1.2. Czy o naszym działaniu rzeczywiście decydują zmienne sytuacyjne?

Gdyby nawet przyjąć, że metoda eksperymentalna jest miarodajna i jest w stanie adekwatnie odpowiedzieć na pytania o istnienie moralnego charakteru, to czy na podstawie przywoływanych przez sytuacjonistów danych empirycznych można w uprawomocniony sposób twierdzić, że o ludzkim działaniu decydują zmienne sytuacyjne? Warunkiem porównywalności wyników eksperymentu jest takżsamość warunków eksperymentalnych. Zakładając, że osoby przeprowadzające badania należycie zadbały o ich powtarzalność, to przy założeniu, że o ludzkim działaniu decydują zmienne sytuacyjne, wszyscy uczestnicy powinni zachować się tak samo. Jednak tak się nie działo. Co zatem zadecydowało, że część z nich zachowywała się inaczej niż badana większość? Dlaczego niektórzy zrezygnowali z kontynuowania eksperymentu (Millgram, Zimbardo), pomogli pomimo braku czasu (Darley i Batson) lub czynnika poprawiającego nastrój (Isen i Levin)? Nawiązując do argumentów wykorzystujących dane historyczne, można zapytać, co z osobami, które „idą pod prąd”, zachowują się zdecydowanie inaczej niż większość? Prawdą jest, że zwykle pozostają w mniejszości (w cytowanych eksperymentach na poziomie 30–40%), ale mimo to nie można ich zachowania ignorować.

Sytuacjoniści odpowiadają na taki zarzut, tłumacząc, że zmienne sytuacyjne można rozumieć w dwojaki sposób: nominalnie – jako obiektywne cechy zmiennych sytuacyjnych, ujmowane z perspektywy zewnętrznego obserwatora, albo psychologicznie – jako pewne subiektywne konstrukty, widziane z perspektywy badanych sprawców. Utrzymują oni, że nasze działania są zawsze odpowiedzią na różne sytuacyjne zmienne postrzegane oczyma sprawcy, a zatem raczej na ich subiektywne konstrukty niż obiektywne czynniki sytuacyjne. Ross i Nisbett zwracają uwagę, że ludzie na ogół nie uświadamiają sobie, w jakim stopniu ich własne kognitywne (intelektualno-afektywne) procesy wpływają na wydawane przez nich sądy na temat sytuacji, w których podejmują działanie. Nie biorą też pod uwagę, że inni mogą te same sytuacje postrzegać (konstruować) zupełnie inaczej, dlatego tak często nie są w stanie ani zrozumieć, ani przewidzieć zachowań innych osób (Ross, Nisbett 1991: 11–18)¹⁰.

¹⁰ Ten subiektywny sposób postrzegania zmiennych sytuacyjnych odróżnia sytuacjonizm od behawioryzmu, w którym dążono przede wszystkim do wyjaśniania sposobu ludzkiego działania, odwołując się jedynie do zewnętrznych, obserwowalnych zmiennych. Mimo wielu deklaracji sytuacjonistów, odcinających się od behawioryzmu, etycy cnót zarzucają im behawioralne rozumienie charakteru i cnoty. W dalszej części artykułu wykażę, dlaczego ten zarzut jest możliwy.

Choć rozumienie zmiennych sytuacyjnych jako psychologicznych konstruktów, a nie stanów rzeczy, rzeczywiście pozwala wyjaśnić różnice między zachowaniami poszczególnych badanych we wspomnianych powyżej eksperymentach, to jednocześnie zaciera wyraźnie zarysowaną przez sytuacjonistów granicę pomiędzy sytuacją a charakterem. Różnice w sposobie konstruowania sytuacji, tj. w przebiegu procesów kognitywnych, dzięki którym sytuacja jest postrzegana indywidualnie, mogą być traktowane dyspozycjonalnie, jako trwałe i nabyte dyspozycje do określonego sposobu postrzegania, interpretowania, motywowania i w konsekwencji działania. A zatem zgodnie z tym, jak rozumię ją je zwolennicy etyki charakteru (Kamtekar 2004: 471).

Na taką dyspozycjonalną interpretację nie ma zgody wśród sytuacjonistów, według których na sposób konstruowania sytuacji nie mają wpływu żadne dyspozycje, tylko inne sytuacyjne zmienne. Od ich splotu zależy to, w jaki sposób postrzegamy i interpretujemy wszystko, co nam się przydarza. Nisbett i Ross, powołując się na wyniki różnych eksperymentów, pokazują, że ludzie postrzegają i oceniają aktualne sytuacje przez pryzmat poprzednich i aktualnych doświadczeń. Każde indywiduum ma określoną historię, w której miały miejsce różne wydarzenia. Każde z nich wpływa na percepcję i ocenę następnym. Ponadto wszystkie te zdarzenia zachodzą w określonym sytuacyjnym kontekście: następują, poprzedzają i współwystępują z innymi zdarzeniami. To także wpływa na sposób, w jaki są przez konkretne indywidua konstruowane i oceniane (Ross, Nisbett 1991: 59–77).

Ta odpowiedź – jak się wydaje – jeszcze nie wyklucza dyspozycjonalizmu jako wyjaśnienia mechanizmu ludzkiego działania. Etycy charakteru nie muszą odrzucać zmiennych sytuacyjnych jako czynników przynajmniej częściowo wpływających na sposób kształtowania się dyspozycji, które są nabywane i kształtowane w toku całego życia. Trzeba także dodać, że proponowane przez sytuacjonistów psychologiczne rozumienie zmiennych sytuacyjnych pozwala na zakwestionowanie wniosków wyprowadzanych z badań eksperymentalnych przeprowadzonych przez psychologów społecznych. Trudno bowiem dłużej utrzymywać, że sytuacja eksperymentalna, w której znaleźli się poszczególni badani, jest porównywalna. Można nawet powiedzieć, że zachowanie każdego badanego było *de facto* odpowiedzią na inną – indywidualnie skonstruowaną – sytuację, której nie da się w żaden sposób zestawić z innymi konstrukcjami.

Sytuacjoniści zdają się nie zauważać powyżej nakreślonych trudności. Kwestionują istnienie charakteru moralnego, ponieważ dane empiryczne objawiają niespójność ludzkiego działania. Ich zdaniem, charakter moralny i jego trwałe cechy i dyspozycje muszą przejawiać się we względnie trwałym i spójnym sposobie postępowania (Doris 2002: 15–20, 62–66).

2.1.3. Dane empiryczne a tezy o spójności działania i istnieniu charakteru moralnego

W dyskusji na temat spójności ludzkiego działania konieczne jest zwrócenie uwagi na fakt, że żaden z eksperymentów, na które powołują się sytuacjoniści, nie badał charakteru moralnego. Takie badania wymagałyby długoterminowych studiów nad tą samą, reprezentatywną grupą osób. Tymczasem w przywoływanych eksperymentach badani byli poddawani próbie tylko raz.

Można by w tym miejscu przywołać, jako kontrargument, eksperyment Hugh Hartshorne'a i Marka A. Maya¹¹, najczęściej zresztą cytowany w tej dyskusji, jednak ich badania, choć długofalowe i przeprowadzone na dość dużej próbie 8000 dzieci i młodzieży, nie są przydatne w kwestii spójności działania ze względu na wiek badanych (8–16 lat), w którym charakter moralny dopiero się kształtuje. Co prawda w tym okresie pojawiają się już ważne pytania egzystencjalne i nawet klarują się niektóre odpowiedzi, ale oczekiwanie stałego zintegrowanego z nimi działania jest jeszcze zbyt wygórowane, mimo że w tym wieku zdarzają się także nad wyraz dojrzałe osoby. Są to jednak wyjątki.

Sytuacjoniści, mając świadomość braku takich długoterminowych studiów nad charakterem, próbują obejść tę trudność, odróżniając spójność działania konkretnego sprawcy w różnych sytuacjach (*intrapersonal consistency*) od spójności działania całej populacji w różnych sytuacjach (*intersituational consistency*). Zakładają, że jeśli indywidua działają spójnie z pewnymi cechami (np. bycie pomocnym), to zachowania całej populacji w różnych, odpowiadających tym cechom sytuacjach powinny być silnie ze sobą skorelowane. Inaczej mówiąc, najlepszym wyjaśnieniem wysokiej spójności działania całej populacji w różnych sytuacjach jest indywidualna wewnętrzna spójność składających się na nią jednostek. I odwrotnie, najlepszym wyjaśnieniem braku spójności zachowania całej populacji jest wewnętrzna niespójność poszczególnych jednostek. Skoro dane empiryczne potwierdzają, że ludzie działają w zdeintegrowany sposób, poddając się wpływom różnych czynników sytuacyjnych (nawet nieuświadomionych), to oznacza, że same indywidua są wewnętrznie niespójne. Trudno zatem przypisywać im jakiegokolwiek charakter moralny, który z konieczności musi zakładać trwałość i spójność działań wyływających z jego cech (Doris 2003: 63).

¹¹ To dawno przeprowadzone badania, na które powołują się sytuacjoniści. W trakcie eksperymentu dzieci i młodzież były wystawiane na różne pokusy nieuczciwego działania (kradzież, ściąganie, inne formy oszukiwania), badano spójność ich zachowania. Okazało się, że nie wszystkie dzieci, które np. oszukiwały w szkole, robiły to także w domu. Nieuczciwość w jednym zakresie (np. ściąganie na klasówce) nie pociągała za sobą nieuczciwości w innym zakresie (np. ściągania odpowiedzi z klucza do zadań w domu) (Hartshorne, May 1928).

Taki sposób rozumowania wydaje się jednak z wielu powodów nieuzasadniony. Po pierwsze, zachowania konkretnego sprawcy oglądane z perspektywy zewnętrznego obserwatora (np. eksperymentatora) zawsze charakteryzują się niższym stopniem spójności niż widziane z perspektywy wewnętrznej – działającego podmiotu, który zna swoje intencje, motywy, przekonania, pragnienia, a nawet lęki. Wszystkie te czynniki stanowią racje konkretnych działań. Sytuacjoniści, przyjmujący psychologiczne rozumienia sytuacyjnych zmiennych, powinni mieć tego szczególną świadomość. Ponieważ nie mamy bezpośredniego wglądu w cudze stany psychiczne, nie jesteśmy też w stanie zrozumieć powodów działania poszczególnych sprawców. Mówiąc językiem sytuacjonistów, nie jesteśmy w stanie poznać i porównać subiektywnych konstruktów sytuacji, w których znajdują się sprawcy działania. Bez tej wiedzy nie sposób też ocenić wewnętrznej spójności moralnych sprawców. Behawioralne ujęcie moralnego charakteru i cnoty jako jego trwałej dyspozycji jest ich najprostszym ujęciem, żeby nie powiedzieć najprymitywniejszym, dalekim od tego, jak je ujmują etycy cnót (jeszcze do tego wróć).

Po drugie, brak spójności działania jakiegokolwiek grupy społecznej nie pozwala na wniosek o braku wewnętrznej spójności któregośkolwiek z jej członków, chyba że mielibyśmy do czynienia z grupą totalnie homogeniczną. Jednak w żadnym eksperymencie nie dobierano uczestników pod kątem zgodności ich przekonań moralnych, pragnień i profili osobowości. Większość uczestników stanowili ochotnicy, którzy odpowiadali na ogłoszenie (Milgram, Zimbardo) lub przypadkowi przechodnie (Isen i Levin). Mogli różnić się między sobą w bardzo zasadniczy sposób. Zapisy rozmów przeprowadzonych po udziale w eksperymencie Milgrama, czy relacje badanych w eksperymencie Zimbarda mogą być dobrym potwierdzeniem tego przypuszczenia. Wyjątek stanowi eksperyment Darleya i Batsona, w którym wzięli udział studenci seminarium teologicznego, zamierzający zostać głosicielami Ewangelii. W ich przypadku zarówno przekonania moralne, jak i życiowe cele (przynajmniej deklaratywne) były bardzo zbliżone. Trudno jednak stwierdzić, jaka była ich realna kondycja moralna, jak dalece ich zachowania poza eksperymentem były zgodne z głoszonymi ideami.

Po trzecie, gdyby nawet uznać, że eksperymenty, na które powołują się sytuacjoniści, badały wewnętrzną spójność działania poszczególnych sprawców, to jeszcze nie wystarczy to do zdyskredytowania etyki moralnego charakteru. Badani mogą być przecież akrotami (osobami, którym brak dostatecznie silnej woli, by działać zgodnie ze swoimi moralnymi przekonaniem), albo posiadać cechy i dyspozycje charakteru, które zakładają behawioralną niespójność działania, np. bycie wpływowym – podatnym na czyjeś zdanie i sugestie; konformizm, bezrefleksyjność – dość powszechnie uznawane przez etyków cnót za wady moralne, które są także trwałymi i nabytymi dyspozy-

cejami charakteru moralnego. Sposób działania sprawcy uosabiającego takie cechy zależy od tego, jak zachowują się inni ludzie. Działania wyposażonych w takie cechy sprawców, oglądane z zewnątrz, z istoty swej muszą wyglądać bardzo niespójnie.

Mieszanina pozytywnych i negatywnych dyspozycji moralnych, którą w różnym stopniu uosabia większość moralnych sprawców powoduje, że ich zachowania obserwowane z zewnątrz mogą się wydawać niespójne ze sobą. Mogą też, na co zwraca słusznie uwagę Vranas, uniemożliwiać wartościowanie sprawców w kategoriach jednoznacznie dobrego lub złego moralnego charakteru. Jednak ze słusznej tezy na temat trudności oceny charakteru sprawców nie można wyprowadzić tezy o nieistnieniu czegoś, co zwiemy moralnym charakterem sprawców. Wielowymiarowość ludzi utrudnia ich charakterystykę i ocenę moralną, ale to nie oznacza, że są nijacy. Przeciwnie, są określani – „jacyś”. I pewnie każdy z nich pod względem charakteru jest inny, dlatego też trudno ich kondycję moralną ocenić na jednej skali.

Ponadto, żeby zdyskredytować etykę charakteru jako empirycznie nieadekwatną, nie wystarczy, moim zdaniem, pokazać, że większość ludzi działa niespójnie, zależnie od zmieniających się okoliczności. Trzeba by udowodnić, że osiągnięcie zintegrowanego moralnie charakteru jest po prostu niemożliwe. Tymczasem wielu bohaterów moralnych, tzw. świeckich świętych, było w stanie osiągnąć godny podziwu pułap takiej spójności w swoim działaniu, jak np. Matka Teresa z Kalkuty czy Gandhi. I to nawet spójności oglądanej z perspektywy zewnętrznego obserwatora, która ze swojej istoty jest niższa niż widziana z wewnętrznej perspektywy sprawcy działania. W każdej kulturze, tradycji można wskazać osoby, które cieszą się dużym szacunkiem i stanowią swoiste wzory do naśladowania. Ani to, że przykładów takich „świętych” jest niewiele, ani to, że stopień spójności działania, który osiągnęli, jest niedoskonały, nie dyskredytuje etyki cnót. Żaden z jej przedstawicieli, począwszy od jej starożytnych propagatorów, nie obiecywał, że osiągnięcie cnoty jest łatwe. Doskonalenie charakteru moralnego jest nieustannym procesem, w którym jest miejsce i czas zarówno na sukcesy, jak i porażki.

2.1.4. Kognitywno-afektywny system osobowości Waltera Mischela

Krytykując dyspozycjonalizm i etykę cnót, sytuacjoniści przyjmują dość uproszczoną koncepcję osobowości i charakteru. Cechy i dyspozycje rozumieją bardzo wąsko – behawioralnie jako skłonności do określonego sposobu działania niezależnie od okoliczności. Dlatego obserwowaną niestałość, niespójność i w konsekwencji nieprzewidywalność ludzkiego działania traktują jako argument przeciw istnieniu osobowości i charakteru moralnego. Jednak teorie osobowości i charakteru nie muszą zakładać tak prostego mechanizmu

funkcjonowania człowieka. Jedną z bardziej złożonych teorii jest kognitywno-afektywny system osobowości (*cognitive-affective personality system*, tzw. *CAPS model*), sformułowany przez Waltera Mischela i Yuichi Shodę¹².

W skład koncepcji systemu osobowości Mischela i Shody wchodzi wiele wzajemnie powiązanych elementów. Nie są to globalnie rozumiane cechy charakteru, lecz raczej kognitywno-afektywne procesy: kompetencje w zakresie kodowania (konstruowania) i odkodowywania (odczytywania konstruktów innych) sytuacji i zdarzeń, a także emocje i uczucia, oczekiwania i przekonania, cele i wartości, kompetencje i plany samoregulacji. Poszczególne elementy całego systemu są ze sobą wielorako powiązane i funkcjonują na zasadzie sprzężeń zwrotnych. Reakcja na konkretne zdarzenie czy sytuację, w których został postawiony sprawca, jest uzależniona od układu interakcji między wszystkimi wymienionymi czynnikami, m.in. od tego, w jaki sposób konkretny sprawca postrzega konkretną sytuację moralną, w jaki sposób odczytuje zachowanie wszystkich „aktorów” biorących w niej udział; jakie emocje dana sytuacja w nim wyzwała; jakie są jego kompetencje, które mogą mieć znaczenie dla możliwości i ograniczeń w zakresie reakcji na zaistniałą sytuację; w jakiej relacji te działania mogą pozostawać do przyjmowanych przez sprawcę celów i wartości itd. Te bardzo złożone interakcje między wymienionymi składnikami systemu osobowości składają się na proces generowania zachowań poszczególnych sprawców.

Procesy mentalne, o których mowa, nie są czymś wyizolowanym; u konkretnych osób pozostają ze sobą ściśle, na wiele sposobów powiązane, tworząc swoistą sieć. Istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że w przypadku określonego indywiduum myśl *A* zostanie skojarzona z myślą *B* i emocją *C*. Jest to związane z indywidualną historią życia jednostki. Myślenie o czymś wykorzystuje jej pamięć, kojarzy różne wspomnienia i związane z tym uczucia z przeszłości. Wszystko to ma też odniesienie do jej aktualnych celów i przekonań, z którymi są powiązane liczne mechanizmy kontroli i samoregulacji. Indywidua różnią się między sobą siecią takich wielokrotnie złożonych i wzajemnych powiązań, a te różnice konstytuują najważniejsze aspekty ich osobowości.

Sieć tych powiązań ma odzwierciedlenie w charakterystycznych wzorcach zachowania, które Mischel i Shoda nazywają podpisem behawioralnym.

¹² Walter Mischel i Yuichi Shoda są przez wielu psychologów i etyków klasyfikowani jako przedstawiciele sytuacjonizmu. Szczególnie Mischel zasłynął jako bardzo radykalny krytyk teorii cech. Obecnie ostro występuje przeciw teozom sytuacjonistów. W lipcu 2012 roku, na międzynarodowej konferencji *Ethics and Personal Dispositions* (Paris-Sorbonne University), wypowiadał się bardzo negatywnie na temat prac Dorisa, Harmana i innych. Wykazywał prymitywność ich rozumienia osobowości i charakteru. W prywatnej dyskusji przyznał, że ceni Arystotelesowską koncepcję etyki cnót ze szczególną rolą *phronesis*, która – jego zdaniem – nie stoi w sprzeczności z kognitywno-afektywnym systemem osobowości.

Ów charakterystyczny sposób postępowania nie jest bezwarunkowy¹³, wyraża się w formule „jeżeli..., to...”. Przy czym składnik „jeżeli” oznaczają w charakterystyczny dla sprawcy sposób skonstruowane sytuacje (adekwatnie do wszystkich wymienionych powyżej kognitywno-afektywnych elementów systemu jego osobowości), a „to” odnosi się do sposobu jego zachowania. Podobnie skonstruowane sytuacje u tego samego sprawcy wywołują podobne zachowania, dlatego można mówić o pewnym poziomie spójności zachowania, nawet w różnych nominalnie sytuacjach (Mischel, Shoda 1995; Shoda, Tiernan, Mischel 2002; Oleś 2011). Można też bez większych trudności wytłumaczyć różne zachowania sprawcy w takich samych nominalnie sytuacjach, pokazując, że zostały w inny sposób przez sprawcę skonstruowane. Stąd też argument sytuacjonistów z niespójności ludzkich zachowań przeciw istnieniu osobowości i charakteru wydaje się nietrafiony wobec przedstawionego powyżej modelu kognitywno-afektywnego systemu osobowości (Doris 2002: 26–27)¹⁴, który – co w kolejnych punktach artykułu będę starała się wykazać – dobrze „współpracuje” z głównymi tezami etyki cnót.

Warto zauważyć, że zaproponowany przez Mischela i Shodę model jest oparty na licznych badaniach empirycznych. Jest wynikiem wieloletnich, systematycznych obserwacji na stosunkowo dużych grupach badawczych. Ta informacja musi mieć znaczenie nie tyle dla obrońców teorii osobowości i charakteru, co sytuacjonistów, ponieważ część ich druzgocącej krytyki dotyczy metod badawczych stosowanych przez psychologów osobowości. Doris zarzuca im, że ich badania mają jedynie „papierowo-ołówkowy” charakter, a ich wyniki stanowią zapis empirycznie nieweryfikowalnych hipotez, popartych subiektywnymi deklaracjami osób wypełniających kwestionariusze. Tego zarzutu nie można postawić teorii Mischela i Shody. Doris, choć jest krytyczny wobec tej teorii, przyznaje, że badania w obrębie społecznych teorii poznawczych mogą być nadzieją dla psychologów osobowości (Doris 2001: 76–87).

2.2. Obrona etyki charakteru w ramach etyki normatywnej

Obronę etyki cnót na poziomie psychologii moralności można kontynuować jeszcze na wiele sposobów. Wydaje się jednak, że z perspektywy etyki cnót,

¹³ Sytuacjoniści w swojej krytyce dyspozycjonalizmu przyjmują założenie, że człowiek posiadający określone cechy i dyspozycje charakteru z konieczności działa w określony sposób. W kolejnej części artykułu będę argumentowała, że posiadanie cnoty etycznej, rozumianej w deliberatywny, a nie jedynie behawioralny sposób, takiej konieczności nie musi zakładać.

¹⁴ Model CAPS w dyskusji z sytuacjonistyczną krytyką etyki cnót w różny sposób wykorzystują: Nancy Snow (Snow 2008), Daniel C. Russel (Russell 2009), P. Railton (Railton 2011) i, z pewnymi zastrzeżeniami, Christian Miller (Miller 2013).

która jest teorią normatywną, ważniejsza jest obrona tej koncepcji na jej właściwym – normatywnym polu.

2.2.1. Aktualna kondycja ludzka a ideały teorii etycznej

Etycy cnót mogą bronić się przed atakami sytuacjonistów, argumentując, że badania, na które się powołują, pozwalają co najwyżej na opisanie kondycji moralnej współczesnych społeczeństw. Nawet gdyby przyjąć, że ten opis jest adekwatny, z czym – jak wykazałam powyżej – niełatwo się zgodzić, to można powiedzieć, że dla etyki jako dyscypliny normującej ludzkie zachowanie nie ma on większego znaczenia. Ludzie mogą zachowywać się okrutnie, egoistycznie, konformistycznie i w sposób zdeintegrowany. Trudno jednak z tego faktu wyprowadzić wnioski, że powinni się tak zachowywać. Nawet sytuacjoniści nie byłiby skłonni do takiego wnioskowania. Gdyby jednak niski poziom kondycji moralnej ludzi dyskwalifikował teorie normatywne, to z taką samą siłą należałoby krytykować wszystkie teorie etyczne, zarówno deontologię, jak i utilitaryzm. Tymczasem krytyka sytuacjonistów jest przez nich adresowana jedynie do etyki cnót.

Sytuacjoniści mogliby oczywiście kontrargumentować, że tylko etyka cnót jest ufundowana na psychologii moralności, zakładającej istnienie trwałego charakteru moralnego. Jednak, o czym już wspomniałam, wielu ze współczesnych deontologów i utilitarystów także rozwija stosowne aretologie. Poza tym ideał moralnego sprawcy w obu tych teoriach zakłada jego zintegrowane działanie – zgodnie z zasadą uniwersalizacji i rygorami deontycznymi albo zasadą użyteczności bez względu na aktualną sytuację (wpływ autorytetu, rolę społeczną, wolny czas oraz dobry lub zły nastrój). Ponadto etyka cnót jest znacznie bardziej niż utilitaryzm i deontologia wrażliwa na kontekst sytuacyjny (co wyjaśnię w kolejnej części artykułu).

Obrona sytuacjonizmu mogłaby odwoływać się do tego, że sformułowane przez deontologów i utilitarystów aretologie mają drugorzędne znaczenie wobec teorii obowiązku lub teorii dobra, bowiem zarówno deontologia, jak i utilitaryzm koncentrują się na wartościowaniu moralnego czynu, a nie sprawcy. Tymczasem w etyce cnót gwarantem moralnie dobrego działania jest moralnie dobry charakter jego sprawcy, dlatego kwestia istnienia czegoś takiego, jak charakter, jego cechy i dyspozycje, jest fundamentalna. Sytuacjoniści przypominają starą zasadę, według której każda powinność musi zakładać możliwość jej realizacji (Doris 2002: 112).

Krytycy etyki cnót z pozycji sytuacjonizmu postulują redefinicję cnót etycznych: rezygnację z ich globalnego rozumienia i zastąpienie go lokalną koncepcją cnót etycznych. Globalnie rozumiane cnoty zakładają – jak już wspominałam – stałość, spójność działania i integralność wartościowania.

Liczne eksperymenty oraz historyczne fakty pozwalają, zdaniem sytuacionistów, stwierdzić, że globalnie ujęte cnoty są empirycznie nieadekwatne, ponieważ w życiu nie spotykamy ludzi po prostu uczciwych, życzliwych, gotowych do pomocy, a jedynie uczciwych, życzliwych, gotowych do pomocy w określonych sytuacjach. W takim lokalnym ujęciu cnoty etyczne są rozumiane wąsko, jako cechy, które przejawiają się w określonym miejscu, czasie, w stosunku do określonych osób (Doris 2002: 25, 63–66).

Lokalne ujęcie cnoty etycznej, jak się wydaje, traci swój normatywny charakter i prowadzi do dość absurdalnych konsekwencji. Mianem osoby pomocnej należałoby w takim rozumieniu określać każdego, kto choćby w najbardziej wąskim kontekście okazuje pomoc drugiemu człowiekowi: pomaga tylko wtedy, gdy ma dobry nastrój; uczciwym byłby ten, kto oddaje pożyczone pieniądze, choćby tylko tym, z których pomocy chciałby jeszcze kiedyś skorzystać; życzliwy – to ten, kto życzy dobrze wyłącznie członkom swojej rodziny i grupie najbliższych przyjaciół. Oczywiście w takim ujęciu cnota wąsko rozumiana także może mieć swój moralnie pozytywny wymiar: dobrze, że pomaga przynajmniej wówczas, gdy ma dobry nastrój; dobrze, że oddaje przynajmniej tym, od których chce jeszcze coś pożyczyć, gorzej byłoby, gdyby żadnym nie oddawał; dobrze, że jest życzliwy wobec najbliższych, ponieważ mógłby myśleć tylko o sobie. Czy jednak takie ujęcie cnoty etycznej może mieć jakiegoś poważne znaczenie w formułowaniu normatywnej teorii etycznej? Wydaje się, że nie. Może co najwyżej stanowić mało istotny element innej normatywnej teorii, czego etycy cnót nie byłiby skłonni zaakceptować.

Sytuacioniści mogą na tak sformułowany argument odpowiedzieć, że to nie jest trudność sytuacionizmu, tylko etyki cnót, dlatego na jej zwolennikach spoczywa ciężar obrony globalnie rozumianej cnoty. Broniąc etyki cnót, warto zatem postawić pytanie, czy silny realizm globalnie rozumianych cnót etycznych jest jej koniecznym założeniem. Inaczej mówiąc, czy etyka cnót musi zakładać realne istnienie ludzi, którzy zawsze w stały, spójny i zintegrowany sposób wartościują i działają zgodnie z cnotami etycznymi? Tacy ludzie są rzeczywiście niezwykle wyjątkowi, a przy bardzo restrykcyjnym rozumieniu cnót globalnych można z pewnością powiedzieć, że po prostu nie istnieją. Nawet w życiu tzw. świeckich świętych można znaleźć zachowania akratyczne, które objawiają się m.in. niespójnością działania.

Etyka cnót jako teoria normatywna nie musi, jak się wydaje, zakładać realnego istnienia globalistycznie rozumianych cnót etycznych, wystarczy ich rozumienie jako idei regulatywnych – ideałów, celów, punktów odniesienia rozwoju moralnego. Nawet jeśli osiągnięcie pełni tych ideałów jest niemożliwe, to zawsze można stawać się coraz lepszym. Cnoty lokalne mogą natomiast stanowić punkt wyjścia rozwoju moralnego ku globalnie rozumianej cnocie. Chyba wszystkie normatywne teorie etyczne proponują takie regulatywne ide-

ają, trudno bowiem w realnym świecie znaleźć ludzi, którzy w doskonały sposób spełnialiby wszystkie postulaty, formułowane na gruncie tych teorii.

2.2.2. Kontekstualność etyki cnót

W dyskusji z sytuacjonistami należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden bardzo ważny aspekt cnoty i cnotliwego działania, mianowicie ich kontekstualność, która świadczy o wrażliwości na kontekst sytuacyjny. Antyteoretyczny model uprawiania etyki cnót jest po części konsekwencją tej kontekstualności.

Cnoty etyczne można rozumieć na dwa sposoby: behawioralny i deliberatywny. W ujęciu behawioralnym cnoty są rozumiane w kategoriach trwałych i nabytych dyspozycji (sprawności) do określonego sposobu zachowania, z wyraźnie zarysowanym jego przebiegiem (Russell 2009: 342–343). To rozumienie jest bliższe zwykłym nawykom, z którymi często cnota bywa utożsamiana. Sprawca jest w zasadzie jedynie mechanicznym odtwórcą wyuczonych schematów zachowań. Zgodnie z tym ujęciem osoba pomocna, poproszona o pomoc, powinna niemal automatycznie pomóc, a prawdomówna, gdy zostanie zapytana – odpowiedzieć zgodnie z prawdą. Słuszność działań wpływających z tak rozumianych cnót etycznych jest jedynie przypadkowa, zależna od szczęśliwego bądź nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Łatwo bowiem wskazać przykłady działań moralnie niesłusznych wpływających z cnót tak pojętych (np. ukrycie dowodów zbrodni, przekazanie ważnych informacji osobom nieupoważnionym). To ujęcie generuje także nieusuwalne konflikty cnót i wpływających z nich działań (np. prawdomówność i życzliwość, miłosierdzie i sprawiedliwość). Behawioralne ujęcie cnoty przyjmują głównie jej krytycy, w tym – jak się wydaje – także sytuacjoniści. Bez zastrzeżeń ufają metodzie eksperymentalnej, która w zasadzie nie wykracza poza analizę samego zachowania badanych.

Deliberatywnie rozumiana cnota etyczna jest definiowana w kategoriach określonych i trwałych kognitywno-afektywnych procesów, których efektem jest moralnie dobre działanie. W tym ujęciu cnotliwe działanie nie jest rodzajem kompulsji (wewnętrznego przymusu), to zawsze działanie „w imieniu rozumu”. Zasady poszczególnych cnót wytyczają jedynie kierunki działań, nie dookreślają ich dokładnych przebiegów. Kluczową rolę w cnotliwym działaniu pełni *phronesis* (mądrość praktyczna, roztropność), która pozwala dopasować odpowiednie (zgodne z zasadami cnót) działanie do konkretnej sytuacji moralnej: tak podmiotowej, obejmującej możliwości i ograniczenia konkretnego sprawcy, jak i przedmiotowej – szczególnych okoliczności, z którymi sprawca musi się zmierzyć. Już Arystoteles pisał, że cnotliwe działanie to działanie „we właściwym czasie, z właściwych przyczyn, wobec właściwych osób, we właściwym celu i we właściwy sposób” (Arystoteles 2007: 112), a miarę tego,

co „właściwe”, określa *phronesis*. Dla Arystotelesa *phronesis* to trwała i nabyta dyspozycja do trafnego deliberowania, poszukiwania najlepszych środków do realizacji celu. Nie chodzi tu jednak o realizację jakiegokolwiek celu, lecz ostatecznie zawsze celu człowieka jako takiego – eudajmonii¹⁵. Nie można zatem *phronesis* utożsamiać ze zwykłym sprytem, przebiegłością, praktyczną inteligencją, choć bez nich też trudno działać cnotliwie. Muszą być jednak zawsze porządkowane moralnie dobrym celem.

Mądrość praktyczna obejmuje m.in. dyspozycję do moralnego deliberowania i podejmowania decyzji – poszukiwania właściwych odpowiedzi na zaistniałe „tu i teraz” racje moralne, oraz podejmowanie na ich podstawie decyzji na temat działania. W jej skład wchodzi: moralna percepcja – zdolność do dostrzegania moralnie relewantnych (mających moralne znaczenie) sytuacji, relacji, doświadczeń, przenikliwość – rodzaj dobrego, trafnego uderzania w środek pomiędzy skrajnościami (doktryna środka), rozumienie i biegłość w operowaniu kategoriami moralnymi (sprawiedliwość, życzliwość, uczciwość). Ta biegłość nie pochodzi z samej dyskusji, studiowania zasad moralnych i definicji, lecz z praktyki moralnej. Ważnymi składowymi praktycznej mądrości są ponadto moralna wrażliwość – zdolność do odczytywania potrzeb, oczekiwań i interesów innych osób; moralna wyobraźnia – zdolność do wczuwania się w sytuację innych ludzi, stawiania się na ich pozycji, poczucia i zrozumienia tego samego, to także umiejętność adekwatnego odczytania swoich możliwości i ograniczeń jako sprawcy działania (by np. nie porywać się na działania, które są dla mnie nieosiągalne). *Phronesis* jest bardzo złożoną dyspozycją, nabywaną w doświadczeniu przez całe życie (Hursthouse 2011; Reeve 1992: 67–98; Sorabji 1980; Armstrong, 2006).

Zatem działanie cnotliwe to działanie roztropnościowe, które nie może być zdefiniowane uniwersalnie i abstrakcyjnie, tylko dopasowane do jego sytuacyjnego kontekstu: podmiotowego – kondycji moralnej sprawcy (inaczej pomaga bogaty i biedny, słaby i silny, wykształcony i bez kwalifikacji), i przedmiotowego – zewnętrznych okoliczności (np. odwaga w czasie wojny i pokoju). Kontekstualność cnoty w konsekwencji prowadzi do antyteoretycznego modelu, w jakim etyka cnot jest uprawiana. Etycy cnot – o czym już wspominałam – rezygnują z budowania teorii etycznej na wzór nowożytnych teorii naukowych, które muszą spełniać liczne warunki: m.in. uniwersalności, formalności, abstrakcyjności, formułowania procedur decyzyjnych, rozstrzygania moralnych

¹⁵ Współcześni etycy cnot mają kłopot z ostatecznym określeniem celu człowieka, choć w teleologicznym schemacie uzasadniania, jaki przyjmują, wydaje się to konieczne. Mówią o „dobrym życiu jako całości”, „poszukiwaniu jedności życia jako całości”, jednak nie jest do końca jasne, co przez to rozumieją. Brak jasnej odpowiedzi na to pytanie można uznać za jedną ze słabości tej koncepcji. Więcej na ten temat piszę w mojej książce (Szutta 2007: 103–139).

dylematów (Louden 2004). Kontekstualizm nie oznacza jednak całkowitej dowolności działania (cnoty wzajemnie się dopełniają i korygują) ani biernego „podporządkowywania się” sytuacji.

Wracając do dyskusji na temat spójności działania jako warunku posiadania charakteru moralnego – behawioralne ujęcie cnoty rzeczywiście zakłada wysoki stopień zarówno spójności działania konkretnego sprawcy w różnych sytuacjach, jak i spójności działania w różnych sytuacjach całej populacji ludzi posiadających określone cnoty. Natomiast przy deliberatywnym rozumieniu cnoty, właściwym dla większości etyków cnót, o spójności nie można mówić na poziomie samego działania, lecz kognitywnych i afektywnych procesów, które zachodzą w trakcie poszukiwania najlepszych odpowiedzi na zaistniałe racje moralne. Kontekst sytuacyjny, zarówno podmiotowy, jak i przedmiotowy, w znacznym stopniu dookreśla te racje. Zmieniające się okoliczności życia, stawanie w obliczu różnych, nie zawsze powtarzających się sytuacji, wymaga od moralnych sprawców różnych reakcji. W tym ujęciu cnotliwy charakter sprawcy objawia się raczej w spójności jego kognitywno-afektywnych procesów, od których zależy to, w jaki sposób postrzega i ocenia zaistniałą sytuację, jakie są jego przekonania i kompetencje oraz cele i wartości. Tak deliberatywnie rozumiane cnoty etyczne wpisują się w kognitywno-afektywny system osobowości Mischela i Shody. Może on stanowić empirycznie adekwatną koncepcję psychologii moralności, której brak zarzucali etyce cnót sytuacjoniści.

Oczywiście moralnie dobry charakter musi się także przejawiać w moralnie dobrym, cnotliwym działaniu, które nie oznacza jednak takiego samego działania pomimo zmieniających się okoliczności. Przeciwnie, jest to działanie zmieniające się adekwatnie do sytuacji, ale realizujące te same moralnie dobre cele – życzliwość, uczciwość, gotowość do pomocy, sprawiedliwość, wierność. Sytuacjoniści mogą jednak słusznie kontrargumentować, że takie deliberatywne rozumienie cnoty etycznej niczego nie zmienia w interpretacji przywoływanych przez nich danych empirycznych. Kontekstualność cnoty w żaden sposób nie tłumaczy rażenia prądem (eksperyment Millgrama), upokarzania i znęcania się nad jakimikolwiek osobami (Zimbardo), nieudzielania pomocy osobie znajdującej się w oczywistej potrzebie (Darley i Batson). Nie tłumaczy też ludzkich zachowań w okresach wojen i niepokojów społecznych, gdy poziom okrucieństwa drastycznie wzrasta. Trudno się z tym kontrargumentem nie zgodzić. Cnotliwy człowiek w żadnych okolicznościach nie powinien w taki sposób postępować i faktycznie część badanych zachowywała się właściwie. Jednak celem normatywnych teorii etycznych nie jest wyjaśnianie mechanizmów ludzkiego zachowania, tylko formułowanie zasad i norm, których przestrzeganie miałyby uchronić ludzi przed krzywdzeniem innych. Dlatego w odpowiedzi na ten zarzut trzeba by wrócić do argumentów z pierwszej części artykułu.

Zakończenie

Sytuacjonistyczna krytyka bez wątpienia stanowi nowe wyzwanie dla etyków cnót, którzy, jak się wydaje, już jedną bitwę z utilitarystami i deontologami wygrali – przynajmniej w takim zakresie, że podmiotowe aspekty czynu (intencje, motywy, postawy i dyspozycje moralne) stały się obecnie przedmiotami zainteresowań etyków na równi z treścią i konsekwencjami czynów.

Sytuacjoniści krytykują etykę cnót w jej fundamentalnym założeniu, kwestionując, jakoby ludzie posiadali względnie trwale charaktery moralne, których cechy i dyspozycje wpływają decydująco na ich sposoby działania. W moim artykule argumentowałam, że dane empiryczne, którymi dysponują sytuacjoniści, nie pozwalają na tezę, że nie istnieje nic takiego, jak moralny charakter sprawcy. Spójność działania sprawcy – uznawana przez sytuacjonistów za warunek istnienia charakteru moralnego, oceniana z perspektywy zewnętrznej jest zawsze znacznie niższa niż oglądana z perspektywy wewnętrznej (sprawcy działania), niedostępnej przy zastosowaniu metody eksperymentalnej i za pomocą historycznych obserwacji. Spójność charakteru moralnego nie musi być rozumiana behawioralnie, może natomiast dotyczyć kognitywno-afektywnych procesów dokonujących się w sprawcy (dotyczących m.in. jego sposobu poznania i wartościowania), które nie zawsze przejawiają się w takich samych działaniach. Deliberatywnie ujęta cnota etyczna zakłada tak rozumianą spójność.

Etyka cnót w tej deliberatywnej postaci skłania do nieustannej refleksji nad tym, co tu i teraz powinienem czynić, aktywnego szukania najwłaściwszej odpowiedzi na zaistniałe racje moralne, nieustannego rozwoju moralnego w obrębie percepcji, wrażliwości i wyobraźni moralnej. W tym ujęciu podmiot moralny jest traktowany jako autentyczny i świadomy sprawca. Natomiast sytuacjonizm zdaje się akceptować bierne poddawanie się różnym akcydentalnym, zewnętrznym wobec samego sprawcy czynnikom. Przyjmuje pewien rodzaj sytuacyjnego determinizmu, w którym sprawca moralny jest jedynie marionetką, zewnętrźnie sterowaną i popychaną do działania. Sytuacjoniści dodatkowo nie widzą sensu edukacji moralnej. Uważają, że bardziej skuteczna jest odpowiednia polityka społeczna, która promuje zachowania pozytywne i utrudnia negatywne (Doris 2002: 124–125, 149–153; Harman 1999, 2005). Etycy cnót mają świadomość, że wiele zewnętrznych czynników może mieć wpływ na sposób postępowania, lecz edukacja moralna przez cnoty ma zmierzać w kierunku wychowania autonomicznego moralnego sprawcy, który posiada wystarczająco silną wolę, by się takim nieakceptowanym wpływom oprzeć. Choć odpowiednia polityka społeczna może wspierać ludzi w moralnie słusznym działaniu, to nie zastąpi moralnej edukacji, poza wychowaniem do słusznego działania obejmuje też kształtowanie odpowiednich intencji, motywów, postaw.

Polityka społeczna jako alternatywa moralnej edukacji to osobne zagadnienie sytuacjonistycznej krytyki etyki cnót, które wymaga odrębnych analiz.

Bibliografia

- Arystoteles (2007), *Etyka nikomachejska*, przeł. D. Gromska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Armstrong A.E. (2006), *Towards a Strong Virtue Ethics for Nursing Practice*, „Nursing Philosophy” 7, s. 110–124.
- Austin W. (1979), *Sex Differences in Bystander Intervention in a Theft*, „Journal of Personality and Social Psychology” 37, s. 2110–2120.
- Clark R.D., Word L.E. (1974), *Where is the Apathetic Bystander? Situational Characteristics of the Emergency*, „Journal of Personality and Social Psychology” 29, s. 279–287.
- Darley J.M., Batson C.D. (1973), *„From Jerusalem to Jericho”. A Study of Situational and Dispositional Variables in Helping Behavior*, „Journal of Personality and Social Psychology” 27, s. 100–108.
- Doris J.M. (2002), *Lack of Character. Personality and Moral Behavior*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Harman G. (1999), *Moral Philosophy Meets Social Psychology: Virtue Ethics and the Fundamental Attribution Error*, „Proceedings of the Aristotelian Society”, New Series Volume 109, s. 316–331.
- Harman G. (2003), *No Character or Personality*, Princeton University, „Business Ethics Quarterly” 13, s. 87–94.
- Harman G. (2009), *Skepticism about Character*, „Ethics” 13, s. 235–242.
- Hartshorne H., May M.A. (1928), *Studies in the Nature of Character*, vol. I: *Studies in Deceit*, New York: Macmillan.
- Hursthouse R. (2011), *What does the Aristotelian Phronimos Know?*, w: L. Jost, J. Wuerth (ed.), *Perfecting Virtue. New Essays on Kantian Ethics and Virtue Ethics*, Cambridge: CUP, s. 38–57.
- Isen A.M., Levin P.F. (1972), *Effect of Feeling Good on Helping: Cookies and Kindness*, „Journal of Personality and Social Psychology” 21, s. 384–388.
- Jaśtał J. (2009), *Natura cnoty. Problematyka emocje neoarystotelesowskiej etyce cnót*, Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Kamtekar R. (2004), *Situationism and Virtue Ethics on Content of Our Character*, „Ethics” 114, s. 458–491.
- Louden R.B. (2004), *Etyka cnót a stanowisko antyteoretyczne w etyce*, w: J. Jaśtał (red.), *Etyka i charakter*, Kraków: Aureus, s. 43–64.
- Milgram S. (2008), *Posłuszeństwo wobec autorytetu*, przeł. M. Hołda, Kraków: Wydawnictwo WAM.

- Miller Ch. (2013), *Moral Character: An Empirical Theory*, Oxford: OUP (w druku, korzystam z fragmentów książki udostępnionych mi przez autora).
- Mischel W., Shoda Y. (1995), *A Cognitive-Affective System Theory of Personality: Reconceptualizing the Invariances in Personality and the Role of Situations*, „Psychological Review” 102 (2), s. 246–268.
- Moriarty T. (1975), *Crime, Commitment, and the Responsive Bystander: Two Field Experiments*, „Journal of Personality and Social Psychology” 31, s. 370–376;
- Oleś P. K. (2011), *Wprowadzenie do psychologii osobowości*, Warszawa: Scholar, s. 187–193.
- Railton P. (2010), *Podwójny toast na cześć cnoty*, w: N. Szutta (red.), *Współczesna etyka cnót: możliwości i ograniczenia*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper, s. 67–102.
- Reeve C.D.C. (1992), *Practices of Reason. Aristotle's Nicomachean Ethics*, Oxford: OUP, s. 67–98;
- Russell D.C. (2009), *Practical Intelligence and the Virtues*, Oxford: OUP.
- Shoda Y., Tiernan S.L., Mischel W. (2002), *Personality as a Dynamical System: Emergence of Stability and Distinctiveness from Intra- and Interpersonal Interactions*, „Personality and Social Psychology Review” 6 (4), s. 316–325.
- Snow N. (2008), *Virtues as Social Intelligence*, New York: Routledge.
- Sorabji R. (1980), *Aristotle on the Role of Intellect in Virtue*, w: A. Oxenberger-Rorty (red.), *Essays on Aristotle's Ethics*, s. 201–219.
- Szutta N. (2004), *Status współczesnej etyki cnót*, „Diametros. Czasopismo Internetowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 1, s. 70–84.
- Szutta N. (2007), *Współczesna etyka cnót. Projekt nowej etyki?*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Szutta N. (2012), *Dyskusja z sytuacjonistyczną krytyką etyki cnót. Odpowiedź na zarzuty Gilberta Harmana*, „Diametros” 31, s. 88–112.
- Walzer H. (2010), *Sprawcy. Dlaczego zwykli ludzie dokonują masowych mordów*, przeł. M. Kurkowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Vranas P.M.B. (2005), *The Indeterminacy Paradox: Character Evaluations and Human Psychology*, „Nous” 39, s. 1–42.
- Zimbardo P. (2010), *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*, przeł. A. Cybulko i in., Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Streszczenie

Jedną z najważniejszych debat, jakie toczą obecnie etycy cnót, jest spór o istnienie charakteru moralnego i cnoty. Dyskusja została zainspirowana wynikami badań i eksperymentów przeprowadzonych na gruncie psychologii społecznej. Według sytuacjonistów nie istnieje nic takiego jak charakter moralny i jego trwałe dyspozycje, które decydowałyby o sposobie ludzkiego działania, lecz to sytuacja, przed którą ludzi stawia los, ma najgłębszy wpływ na to, jak się zachowują. W moim artykule próbuję dyskutować z sytuacjonistami na dwóch polach: psychologii moralności i etyki normatywnej. Po pierwsze pokazuję, że metoda eksperymentalna i historyczne obserwacje, na które się powołują sytuacjoniści, pozwalają co najwyżej na zakwestionowanie spójności behawioralnej, tymczasem o spójności osobowości i charakteru należy raczej mówić w kategoriach kognitywno-afektywnych procesów, do których te metody nie mają dostępu (model CAPS W. Mischela i Y. Shody). Po drugie, na polu etyki normatywnej odróżniam behawioralną koncepcję cnoty etycznej, zakładaną przez sytuacjonistów, oraz pokazuję, jak deliberatywne ujęcie cnoty przezwy-
cięża sytuacjonistyczną krytykę.